

* Berlin, 12 lipca. Sytuacja polityczna przedstawia się tutaj dziś wybitnie wojenna. Hr. Bismarck na pewno dziś wieczorem przybywa do Berlina. Zamiarem jego było jutro z rana tu zjadąć się do Ems, lecz stało się to zbyt czułem, ponieważ król jutro wieczorem powróci do stolicy. Wielkiego politycznego znaczenia dla całej sytuacji jest wiadomość, otrzymana z Petersburga, o mającym nastąpić przybyciu do Berlina dziś wieczorem lub jutro z rana moskiewskiego kanclerza, księcia Gortczakowa. „Im głośniejsi i spokojniejsi — powiada Berl. Börsen Ztg — zachowywano się tu otąd w obec niesłychanych prowokacji francuzkich, im stanowczej i dotkliwej rozpocznie się wspólna walka, w tym razie ściślej połączonych dwóch wielkich mocarstw (Prus i Moskwy). Aż do tego czasu, powtarzamy jeszcze raz, nie nakazano tu żadnych kroków wojskowych; lecz byłoby to okazywać prawie lekkomyślny stopień zaufania do bezpieczeństwa, gdyby obec zbrojenia się francuzkiego na wielką skalę, któremu dokładne nadchodzą tu wiadomości, nie czynić nie chciano. Jako zajmująca podajemy w końcu wiadomość, że książę Leopold Hohenzollern o osobę którego-

cały spór powstał, żyje w zaciszu wiejskim i w spokoju z swoją rodziną w Reichenhallu.

Dzisiejszy ten prasy tutejszej w porównaniu z wczorajszym nadzwyczaj jest gwałtowny. Kreuz Ztg, która w sporze francuzko-pruskim dotąd dość łagodnie występowała, zamieszcza dziś następujący artykuł wstępny:

Żywiśmy porówno z innemi dziennikami nadzieję, że we Francji przebieg wkrótce wzburzenia, wywołane przez najnowszą kwestję obsadzenia tronu hiszpańskiego. Sądząc jednakże z tego, co nam z Paryża do nas, przypuszczamy, że to nie jest fałszywe, i przez to orzeczenia odgrajające się, Gramont przy sposobności odpowiedzi na interpelację Coehery'ego przyjmując inną postać. Nie są one już niegrzeczne, porównując, lecz czuła przemysłowa pała, przy którym Hiszpania służy tylko za pretekst, a który ostrze swego przeciwnika Prusom i z nimi sprzymierzonym Niemcom wymierza, które dotąd całej tej sprawie zupełnie obcy byli. Francja nie posiada oczywiście środków do przeprowadzenia w Madrycie swojej woli i zdaje się podążać za wolą Hiszpanii, która w celu prowadzącym i podlegającym jej prasy gotowa, z gniewu o to, co w Madrycie się dzieje, napasać na Niemcy. Byłoby to niejako wypowiedzeniem wojny osobie księcia Hohenzollerna, ponieważ tenże się poważał przybrać, że, jeżeli go prawni reprezentanci Hiszpanii królem wybiorą, on koronę przyjmie.

Ze cesarza Napoleona przez powołanie Gramonta na urząd spraw zagranicznych zamierzano pozyskać większą wolność do narzucenia pokoju, obawiano się, że w wielu stronach przyznaczą, że dotychczas, który dotąd jedynie znany był przez swoje osobiste życie i nieprzejrzałość przeciwko nowym Niemcom. Niejasna, zarozumiała i podburzająca mowa, jaką książę niedawno przed reprezentantami Francji powiedział, służyłoby jedynie do potwierdzenia obaw, jakie już wtedy były. Nie jest on ministrem pokojowym, lecz służalcem osobistej polityki, który nie przeszkadza się żadnej odpowiedzialności, — nawet powtórzenia hiszpańskich wojen sukcesyjnych, całkiem niegroźnej z wszystkimi dotąd przez Francję wysławianymi zasadami.

Jeżeli Hiszpania wypowie postanowienie, iż sobie chce nadarzyć, który pod względem politycznym i kocielnym jest pokojowym i nie namietnym, i po którym spodziewać się można, że będzie równomyślnym, równo pokojowo usposobionym Niemcom, przyciemnia, — czy wtedy byłoby w interesie niemieckiego narodu przeszkadzać wykonaniu tego postanowienia i w tym celu czynić kroki, których legalność wątpliwa jest? Czyż to nie jest przeciwnie arogancją bez granic, niesłychanie śmiałą pretensją ze strony Francji żądania od Niemiec, aby wystąpiły przeciwko korzystnemu możebnie dla Niemiec przeobrażeniu spraw hiszpańskich? Żeby na rzecz francuskiej polityki, na rzecz kandydata tejże, księcia Asturii interweniowały? Żeby w interesie Tuileriów pęty służyć żądaniom przeciwko pełnieniu niemieckim księcia, który chce odpowiedzieć życzeniom narodu hiszpańskiego, pragnącego uporządkowania stosunków?

Rzeczywiście, pretensją tę z oburzeniem odrzucamy i pewni jesteśmy, że się wszyscy Niemcy, którym honor jest drogi, na to zgodzą.

Prawo północno-niemieckich rządów do wystąpienia przeciwko obywatelom kraju, który przysługującego mu prawa wprowadzenia się do Hiszpanii i zostania Hiszpanem użytek może zrobić, zamierzają, bardzo jest wątpliwe. Lecz gdyby nawet było takowe niewątpliwie, to i wtedy godność Niemiec wymaga, żeby nigdy go inaczej nie zasłonywano, jak w interesie Niemiec. W spokojnym rozważaniu tego interesu bynajmniej nam nie przyszkadza nie może groźba wojny ze strony sąsiada, który zamieszkuje na przemyślanej argumentacji powołuje się z niezgrabną gwałtownością na czterokrotnością szerepów. Jeżeli w tym stylu Francja rościłaby pretensje do opieki nad narodami sąsiednimi, natenczas o zapewnieniu pokoju nie ma mowy, natenczas utrzymanie pokoju jest tylko kwestią czasu, którą ma każdy dzień kłamać może. Jeżeli oświadczyć stanowczo, że nasze poczucie godności własnej nie ścierpi w żadnej mierze podobnych pretensji — natenczas rozszewnia się na Róme wkrótce dojdą do bezwstydu, nawet w kwestjach, które bliżej obchodzą Niemcy niż hiszpańskie.

Sumarycznie: Dla Niemiec kwestya, kto w Hiszpanii na przyszłość rządnąć ma, nie jest sama przez się tego rodzaju, żeby o jej rozstrzygnięciu wojnę mieli prowadzić; lecz żądanie francuskie, żeby Niemcy, wbrew swemu interesowi — chociażby on był najmniejszy — niepowołane i sztucznie miały Hiszpanom przy porządkowaniu spraw domowych gotować trudności, opiera się na takim stopniu przesilenia się, w obec którego ustąpić nie byłoby niemiłym, jak zerzeniem się należności do niepodległych narodów europejskich.

My nie hałasujemy tak jak panowie w Paryżu; głowę utrzymujemy zimno; nie szukamy burd. Lecz kto z nami szuka burd — ten znajdzie nas gotowymi do energicznego odporu.

W inną artykule ten sam organ inspirowany oburza się na Francuzów, że śmie żądać od Prus, aby zażądały księcia Hohenzollerna kandydata na tron hiszpański. „Podobne żądania“ — pisze Kreuz Ztg dalej, „śmieją naszem królewskiemu Panu przedstawiać pod groźbą wojny! Prusy jedno tylko odrzucenie mogą mieć na to. Lecz na to odrzucenie czekają też tylko w Paryżu. Prawie też otwierają mówią, że nawet takie upokorzenie nichy nam nie pomogło. Powiadają tam, że Paryż nie wtedy jedynie przestać może być dla Francji tute noire, jeżeli chcemy dać gwarancję, iż na przyszłość będziemy Francji posłusznymi. Bezczelność francuzkich organów rządowych jest tak wielka, że wzbudza jeszcze wciąż w nas więcej podziwienia niż gniewu. Lecz jeżeli nas Francja rzeczywiście musi do chwycenia za oręż, natenczas władca nim będziemy z przeświadczeniem, że Prusy w sprawie obrony siebie samych idą do walki.“

Przybycia prezesa ministerstwa hrabiego Bismarcka w towarzyszącym tajemnej radcy legacyjnego Keudell oczekują tu dziś po południu.

Pruski poseł u dworu moskiewskiego, książę Reuss, przybył tu z Petersburga.

Już obecnej jesieni wszystkie wojska pruskie, które istniały przed r. 1866 będą miały pełną rezerwę i nie tylko bataliony uzupełniające w przepisanej sile wojennej, ale nawet będą mogły sformować czwarte bataliony. Właściwie za planem organizacyi wojskowej z r. 1861 miało to nastąpić dopiero w r. 1872, ale przypuszczano to o dwa lata, co przyszło temu latwiej, że faktycznie armia powiększono w myśl organizacyi już od roku 1859. Od tam stan czynny zupełny i rezerwy k:zdegotablatu linii wynosi 1260 żołnierzy, w gwardyi 1540 i 1220, w starych strzelcach 980, przy czym nie liczy się podoficerów i kapitulantów, których bywa po 60 do 80.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Z Warszawy otrzymuje Correspond. du Nord-Est pod dnem 2 lipca następujące wiadomości:

Car przybył wczoraj w 8 wieczorem nadzwyczajnym pociągami i udał się wprost do Biłwederu, zjadł przysługujący mundur austriacki, powrócił na koleją żelazną, aby przyjąć tam arcyksięcia Alberta, który miał na sobie mundur rosyjski, właśnie w chwili, gdy tenże o godzinie 9 wysiadł z wagonu. Lubo car przybył dopiero wieczorem, to przecież kilka balkonów było przystrojonych chorągiewami już od 10 rano. Olywale bawiem warszawscy w obawie, aby nie wykroczyć przeciw rozkazowi policyi, która ograniczyła się była na wskazaniu dnia, nie oznaczając godziny, już od samego rana wywiesili chorągwie. Rozumie się samo przez się, że iluminacja odbyła się tak, jak wam już naprzód pisałem, t. j. że oświetlono okna i trotuary. Dzisiaj rano udał się car do cerkwi prawosławnej, a pobawiwszy tam czas niejaki wyszedł, aby zabrać z sobą arcyksięcia Alberta i wspólnie z nim odbyć przegląd wojska. Widowisko wojskowe trwało dwie godziny. Wszystkie ulice, które car miał przejeżdżać, zapelniali agenci policyi. Wszakże nie ograniczono się na tym środku ostrożności. Na całej przestrzeni kolei żelaznej, począwszy od granicy, potrojono liczbę żandarmerii. Każdemu strażnikowi kolei żelaznej dodano kozaka na koniu; naczelnik maszyniści pociągu, którym

jechał car, mieli tego dnia agentów policyjnych obok siebie. Wszystkie kamienie w Warszawie mają dwa wyjścia; atoli w czasie pobytu cara w Warszawie tylko jednego wolno używać. Trzy godziny przed przybyciem cara nie wolno było innym podróżnym przechodzić przez sale dla gości; urzędowo wchód osobny. Przeglądano się wielce majorowi Bechtolsheim, z swity arcyksięcia Alberta, nowego attaché wojskowego przy ambasadzie austriackiej w Petersburgu, który jako szef pułku Krusków, utworzonego niedawno temu, miał na sobie konfederatkę i świetny mundur polski. Z latwością możecie sobie wystawić, że piękny ten żołnierz zwracał na siebie oczy wszystkich. Iluminacja okien i trotuarów rozpocznie się na nowo dzisiaj wieczorem, a policya ogłosiła, że jutro trzeba będzie znowu iluminować. Ostrzeżenie ogłoszone trzykrotnie w dzienniku urzędowym nakazuje podawać prośbę carowi; prośby te mają być wręczone adjutantowi w pałacu namiestnika. Pewna znajoma mi dobrze dama, której dwaj synowie, jeden 20 a drugi 21 lat stary, wysłani zostali na Sybir, odważyła się podać prośbę carowi w chwili, gdy wchodził do cerkwi. Dama ta natychmiast została za uwięzioną i nie wypuszczą jej z pewnością przed wyjazdem cara. Teraz jest godzina 10 wieczorem, a dziennika urzędowego, który wychodzi zwykle o godzinie 5, jeszcze nie wydano. Redakcja jego zajęta niewątpliwie opisem entuzjazmu, jaki towarzyszył uroczystości dnia dzisiejszego.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 11 lipca. O stanowisku, jakie rząd tutejszy zajmie w grózący między Francją a Prusami konflikt, rozesłano natychmiast półrządowe na wszystkie strony telegramy, wedle których stanowisko to będzie bierne i wyczekujące. Wiadomym jest to już także, że Austria zgadza się w tej mierze zupełnie z Anglią i Włochami i że trzy te mocarstwa wielkie trzymać się będą polityki usmierzającej i że w tym duchu wpływać będą na Prusy. Ztąd też okazuje się nieprawdziwość pogłosek o austriackich zbrojeniach — mówiono o rozkazie ministerstwa wojny, aby 24 baterie konne i piechotę postawiono na stopie wojennej — którym zresztą ze strony półrządowej już także zaprzeczono.

W sprawie tej piszą do Dresdner Journal: „Gabinet austriacki od pierwszego początku rewolucyi w Hiszpanii rejestrował fakta, wstrzymywał się od każdego mignięcia się, lubo takowe nastrojały niekiedy manifestacye prasy hiszpańskiej, podnoszenie dawnych pretensji i wskazówka na prawa sukcesyjne. Austria unikała zawsze dynastycznych zachcianek; własne interesa były zawsze przewodzićmi jej polityki, która jak we wszystkich kierunkach tak i we względzie stosunków hiszpańskich była i jest polityką realną, zachowanie pokoju europejskiego na oku mając. Ostatni zwrot sprawy we względzie osoby nowego kandydata do tronu nie mógł w żaden sposób zaskoczyć jej niespodzianie, ponieważ już od dawniejszego czasu była w prasie mowa o tej kandydaturze. Przez co zaś i to w nie wyższy jak Francja sposób a w równy jak cała Europa zaskoczona została, to owem mise en scene całej kandydatury, przez sposób, w jaki nagle stworzono być miało fait accompli, fait accompli, które drażliwość Francji musiało obrazić i rzeczywiście obraziło, jak się to okazuje ze wszystkich doniesień. Aby obraza tej drażliwości nie doprowadziła w swych konsekwencyach do dalszych komplikacyi, na tem naturalnie zależeć musi polityce austriackiej ku utrzymaniu pokoju europejskiego skierowanej i lubo nie wiemy, czy i jakie kroki uczyniono już ze strony austriackiej, to jednak z pewnością przyjąć można, że szukać ich należy w kierunku usłowania, by wedle sił przyczynić się do tego, aby zapobieżono dalszym komplikacyom i aby sprawa, która przybrała już charakter europejski, nie doprowadziła do komplikacyi europejskiej.“

Zresztą nadeszły tu z Paryża wiadomości, wedle których żadnej nie ulega wątpliwości, iż Francja sprawę hiszpańską uważa za bardzo groźną i że, mówiąc bez ogródki, gotowa jest wydać rozkaz wymarszu, gdyby w Berlinie nie uczyniono zażądać jej żądaniom. O tem, co gabinet berliński uczynić zamysła, nie ma tu żadnej wskazówki. Samo zaś przez się rozumie się, że w chwili tak groźnej hrabia Beust wstrzyma wyjazd swego wód. Wczorajsza Presse ogłosiła znowu ostry bardzo artykuł przeciw rządowi francuskiemu, w którym jednak w końcu ostrzega księcia Leopolda, aby z ambicji prywatnej nie sprowadzał na świat niewymownego niebezpieczeństwa i nie torował drogi demokratom i socyalistom.

* Lwów, 10 lipca. O tutejszych rozruchach ulicznych czytamy w Dz. Polskim:

Rada miejska zebrała się wczoraj w południe na nadzwyczajne posiedzenie, by omówić sposoby zapobieżenia gwałtom i rabunkom, od dwóch dni prawie bezkarnie popełnianym. Rada stała się tem bardziej nagła, gdy prezydent namiestnictwa oświadczył, iż rząd dotychczas dla niemożności wolności wyborów (!!!) okazał się ciępliwym, dłużej jednak zaburzać nie może i będzie i rozwinięte energiczne środki ze swęj strony, jeżeli gmina sama porządku nie utrzyma. W skutek tego uchwalono wydać odezwę do mieszkańców i zawezwać obywateli, jako też straż ochotniczą Sokola i towarzysztwo Orła białego, by przysięgli w pomoc władzom miejskim w przestrzeganiu bezpieczeństwa publicznego. Jednocześnie uchwalono wotum zaufania p. burmistrzowi z powodu jego postępowania bezstronnego i pełnego taktu, podczas wypadków ostatnich.

Wieczorem rzeczywiste patrole młodzieży, prowadzone przez obywateli, przeciwały miasto i rozpraszały gromadzące się pospólstwo, podługane przez różnych agitatorów miejscowych i przez agentów moskiewskich, i wiedzione po części żądzą rabunku; tłumy bowiem wczorajsze i przedwczorajsze składały się nie tylko z czeladzi rzemieślniczej, jak pisał Dziennik Lwowski, ale także i z takich indywiduali, które zimą zamieszkujeją kryminali, a latem prywatują w mieście i po za miastem. Nie obeszło się jednak i wczoraj bez ekscyzów, z których nie mamy atoli jeszcze sprawozdania w chwili, gdy to piszemy.

Zamiast wyzwać ludność do potęczenia się w celu utrzymania porządku, Gazeta Narodowa i Dziennik Lwowski usiłują ciągle jeszcze budzić w niewykształconych masach niezadowolenie z rezultatów wyborów, głosząc i powtarzając nieustannie fałsz, jakoby rezultat ten spowodowany był wyłącznie przez żydów. Wiadomo, że na 3550 głosujących tylko osiemset żydów brało udział w wyborze, wiadomo, że na drog Smolek i Czemeryński głosowali wszyscy cywile, wszyscy Cześć, tacyżacy się chlebem polskim w różnych urzędach tutejszych, i wszyscy nakoniec zawiśleli urzędnicy — wiadomo dalej, że wybór dra Smolki zawiązać należy głównie usiłowaniami dra Löwensteina i głosem żydowskim, a pisma, o których mowa, mają jeszcze bezcelowo głosić, iż dr. Ziemalskiowski mniej narodowym żywiołom zawiadza swoje zwycięstwo. Co więcej, Dziennik Lwowski widzi objaw ducha narodowego w wyrykach band, plądrujących po mieście, i posuwa się aż do twierdzenia, iż Ziemalskiowski pomieszkaniem musiano „okolicę“ bagietkami, by go zasłonić od niechcianych „narodów“. Musimy odpowiedzieć temu dziennikowi, który jest własnością dra Smolki, że Ziemalskiowski mieszka w domu galicyjskiej kasy oszczędności, i że to nie jego pomieszkaniem, ale tę kasę otoczono strażą policyjną, zarówno jako inne instytucje finansowe, albowiem zachodziła obawa, iż stronnictwo rabujące szynki i sklepy z tytoniem posunie swoją niechęć ku polityce Ziemalskiowskiej do tego stopnia, iż zechce rozbić szafy Wierheimowskie w kasie oszczędności, jako znienawidzone wyrobki wiedeńskie. Sądziłmy, iż pisma przeciwnej partyi oszczędzą nam konieczność wyznania, iż taka obawa rzeczywiście istniała, i że była uzasadnioną. Podobne środki ostrożności przedsięwzięto zresztą także co do innych kas i banków miejscowych.

Dotychczas nie wysłano i nie uwieziono ani jednego sprawcy zaburzeń. Jest to rzecz nie do uwierzenia. W stolicy kraju, pod okiem najwyższych władz, o sto kroków od cytadeli,

zabijają domy, rabują pieniądze, sprzęty, biją i kałeczą ludzi, i wszystko uchodzi bezkarnie! Albo rząd krajowy miał rozkaz z Wiednia, patrzeć przez spary na wszystko, co się dzieło, albo uczynił to sam z nieudolności. Na każdy wypadek należało posłać naszym w sejmie, a jeżeli przyjdzie do skutku rada państwa, to i w radzie państwa, zażądać w tej mierze wyjaśnień i postarać się o to, by na przyszłość nędnajmniej różnicy ukrytych i jawnych potęg nie mogli korzystać z wyborów, by poruszać najdziksze instynkty mas i przez rozpasanie ich na nieumiejętność dążyć jawnie do stłumienia wolności konstytucyjnej, doprowadzając ją do absurdu.

Musimy tu jeszcze zapisać, że powstała pogłoska jakoby w obecprzajęzno zbliżenia się do Moskwy, zaprowadzenie stanu oblężenia w Galicyi wydawało się rządowi pożądanym, i jakoby niezręczność organów rządowych w stłumieniu rozruchów była umyślną — chodziło bowiem o pozór do rozporządzeń wyjątkowych. Pogłoska ta nie może być prawdziwą, ale należy przypisać, iż zachowanie się władz uzasadniało ją poniekąd. Zamiast rozpedzić natychmiast zbiegowiska, wysłano po paru policyantów, których tłum żył i czynnie znieważał, a dopiero gdy się zgromadził rozruch i wyrzadzili tyle szkody ile mogło, pojawiło się wojsko i kolbowo najcięższej niewinnych. Jest to najlepszy sposób wywołania a nie stłumienia rozruchów.

Dziwimy się także, jak mogą być tolerowane po rogach ulic plakaty, w sposób obelżywy uderzające na zwierzętność miejską? Czy ścierpano by coś podobnego w któremkolwiek państwie, gdzie jeszcze nie zapanowała nazajęzno anarchia? Prywatnych ludzi nie wolno znieważać w ten sposób a nie tylko zwierzętność powołaną do czuwania nad porządkiem w mieście! Dziennik za łada wycieczkę przeciw władzom rządowym ulega konfiskacie a po murach wolno rozlepić plakaty, przeciw naczelnikowi miasta! Zaiste, coś nie dobrego gotuje się w kraju...

HISZPANIA.

* Według telegraficznych doniesień z Madrytu przesłał rząd niustającemu komitetowi kortexów, złożonemu z członków wszystkich znaczniejszych stronnictw na przajęz feryi parlamentarnych, pismo księcia Leopolda Hohenzollerna, w którym tenże oświadcza, że koronę przyjmie w tym razie, jeżeli go kortexy wybiorą prawem przepisana większością głosów. Na pociechę czytelników francuskich donoszą następne z Madrytu, że El Tiempo zapowiedział na niedzielę manifestacyę na wielką skalę, w której lud przy okrzyku „niech żyje Hiszpania“ chce się oświadczyć przeciwko kandydaturze cudzoziemca. Prawdą jest, że w Hiszpanii powstało od rewolucyi wrzesniowej już wiele głosów przeciwko zagranicznemu monarsze, lecz przytęm wzmiankować także należy, że El Tiempo jest organem burbońskijskiego stronnictwa reakcyjnego tak pod względem politycznym jak i religijnym. Przepowiednie zatem tego dziennika nie wiele mają wartości, ponieważ obliczone one są na cel, do którego dąży. Naturalnie, że wzburzenie z Paryża przeniosło się tu dotąd a Epoca napomina do be-namiętnego zapatrywania się na sprawę. Kortexy powinni pokazać godność i stałość; jako reprezentanci rządzącego narodu nie są w niczem przez już przyjęte zobowiązania związanymi i przy rozwiązywaniu wszyskich kwestyi potrzebują się jedynie kierować honorem i pożytkiem kraju. Epoca, jak wiadomo, stoi po stronie syna wypędzonej Izabelli. Pueblo, organ niepodzielnej rzeczywistopolitej, mniema, że jeżeli przy kandydaturze Hohenzollerna obstawać będą, natenczas Hiszpania może być do powód do wojny pomiędzy Francją a Prusami a w końcu sama padnie ofiarą. Iberia natomiast mówi o Hohenzollernie jako o kandydacie, który będzie popierał dążenia narodu hiszpańskiego do wolności i wielkości. Jak do Times telegrafują, monarchiczne dzienniki są w ogóle dobrze usposobione dla księcia Leopolda a ministrowie na zebraniu u reagenta w La Granja przyjęli jego kandydaturę jednogłośnie. O osobie księcia rozszewnia po francuskich dziennikach kłamstwa wydają już owoce w Madrycie. Discusjone szczydzi z kandydatury, który tylko jedną ma, podług niej, niezłą stronę, to jest, że jest gołym; w ten sposób, panując nad narodem żebrakom, nigdy mu nie zabraknie na towarzyszach. Gazety mówią też znowu o zbrojeniu się Związku północno-niemieckiego; Epoca twierdzi, że bezpośrednie korespondencye z Niemiec północnych zgadzają się w tem, iż czynią tam przygotowania do walki.

Telegramy.

Ems, 11 lipca. Ambasador pruski przy dworze francuskim baron Werther był dzisiaj po południu u króla na audyencyi pożegnanej i powraca o kwadrans na ósmą do Paryża.

Lordyn, 11 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby wyższej oświadczył lord Grauville w odpowiedzi na interpelacyę lorda Malmesbury: We wtorek dowiedziałem się na drodze telegraficznej, co uczynił prowizoryczny rząd hiszpański; w środę odwiedził mnie ambasador francuski Lavalette i oświadczył mi, że rząd francuski postanowił sprzeciwić się wykonaniu projektu. Powiedziałem ambasadorowi, że nowina ta tak mnie, jako i pana Gladstone wielce zadziwiła, że jednak nie mogę jeszcze wypowiedzieć mego sądu i ubolewałem jedynie nad gwałtownymi wyrażeniami ministrów francuskich; atoli przyszedłem, że we Francji istnieje silne wzburzenie umysłów; będę się jednakże starał bez ujmy dla godności innych państw i rządów europejskich przedstawić jak najusilniej konieczność wszechstronnego rozważenia tej kwestyi i mam nadzieję, że umiarkowanie monarchów i mężów stanu otworzy wojnę. — Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej oświadcza jeszcze Gladstone, że rząd angielski nie o tem nie wie, aby Prusy miały przyjąć w sprawie kandydatury do tronu jakiegokolwiek zobowiązania.

Waszyngton, 11 lipca. Jak słyhać, zgodziła się konferencya obydwóch izb w sprawie bilu konsolidacyjnego długu państwa. Bil ten upoważnia rząd do wydania za 1000 milionów dolarów 4 pct. bondów, płatnych w przeciągu 30 lat, dalej za 300 milionów dolarów 4 1/2 pct. bondów, płatnych w przeciągu 15 lat, i za 200 milionów dolarów 5 pct. bondów, płatnych w przeciągu 10 lat.

Paryż, 12 lipca. (Ciało prawodawcze.) W dalszym przebiegu posiedzenia dzisiejszego oświadcza p. Duvernois, że życzy sobie wystosować do rządu interpelacyę we względzie gwarancji, jakie przez rząd stylulowane zostały, lub które stylulować zamysła, by zapobiedz ewentualnemu powrotowi późniejszych z Prusami powiaka. Rząd ma wedle mówcy obrać czas do obrad nad tą interpelacyą. Następnie toczą się dalsze obrady budżetowe. — Kilka dzienników wieczornych uważa, że mimo zerzeczenia się księcia hohenzollernskiego, trudno ści położenia jeszcze nie zostały załatwione. — Baron Werther przybył tu dziś rano. — Cesarza spodziewają się dziś z St. Cloud w Tuilleryach. — France twierdzi, że cesarz i ministrowie nie widzą w przywiezieniu przez barona Werthera odpowiedzi owego załatwienia trudności, jakiego Francja ma prawo spodziewać się.

Florenca, 12 lipca. Izba deputowanych przyjęła projekt do prawa, dotyczący środków finansowych, 150 głosami przeciwko 124.

Bruksela, 12 lipca. Gazety wieczorne donoszą:

250 żołnierza przechodziło przez Brukselę, ażeby się udać nad francuską granicę. — Z Antwerpii donoszą, że pułk inżynierów otrzymał rozkaz obsadzenia czterech wielkich kolei żelaznych nad prusko-francuską granicą. Etoile belge mniema, że wojska te są przeznaczony do zniszczenia w stósownej porze kolei żelaznych i przewożenia drutów telegraficznych.

Carogród, 12 lipca. Wczoraj palił się Stambuł przez dziesięć godzin. Spaliło się około 1500 domów. Dotknięci nieszczęściem należą po większej części do uboższych klas.

Znaczenie handlu,

mianowicie wschodniego, w dziejach ludzkości i skutki jego zwrotu

z powodu kanału Suezkiego i kolei europejsko-azyatyckiej

wskazał

Dr. Kazimierz Szule.

13. Jak wczesnym i rozległym był handel Rzymian, tego dowodem, iż już czwarty ich król zakładał port w Ostii dla handlu morskiego, a po usunięciu władzy królewskiej, wtenczas, kiedy granice ich państwa nie sięgały jeszcze po za rzekę, nad którą ich stolica leżała, zawarto już traktat handlowy z Kartaginą za morską, wedle którego Rzymianom i ich sprzymierzeńcom było wolno prowadzić handel z Kartaginą i Hiszpanią, ale ich okręty nie miały zawijać do żadnego afrykańskiego portu na wschód od Hermes położonego (przylądek Bon); Kartagińczykom zaś wolno było kupcy z miastami italskimi, ale nie było im wolno zakładać osad w Italii. Tych układów po dwakroć ponawianych przestrzegano aż do wojny tarentyjskiej. Handel Rzymian wzmocnił i rozszerzył się jeszcze bardziej, kiedy ten naród przedsięwziął i dzielny przyszedł w posiadanie kolonii greckich, położonych na zachodnio-południowych wybrzeżach Włoch, Wielką Grecyą zwanych. Znana jest olbrzymia i zwycięża walka Rzymian z Kartagińczykami. Nie szło w niej zaiste ani Rzymianom o posiadłości Kartaginy, ani Ponom o zajęcie Włoch, tylko jedną i drugą stronie o zabezpieczenie sobie handlu Śródziemnego morza przez zgniecenie swego rywali. Równocześnie ze zdobyciem Kartaginy, kiedy Rzymianie Korynt i całą Grecyą zdobyli, opanowali tam samą całą handel morza Śródziemnego. Opanowanie wszystkich krańców tego morza było potem już naturalnym tego wynikiem i łatwem do uskuteczenia dziełem. Jak baczni byli Rzymianie na korzyści handlowe z tych zdobyczy ich wynikające, pokazuje się ztąd, iż w tym samym roku, kiedy Egipt zdobyli, wysłali z morza Czerwonego do Indyi 320 okrętów.

Lecz zbyt szybko i wielkie zdobycze przez Rzymian porobione zupełnie ich charakter i usposobienie zmieniły. Z pracowitych i prostych obywateli zrobili marotrądców i próżniaków, żyjących z pracy rąk obcych. Z tego powodu przybrał handel w państwie rzymskiem szczególniejszą postać. Wprawdzie płynęły wszelkie bogactwa wszystkich krajów i narodów do Rzymu. Korzenie i kosztowności Indyi, jedwab Chin, kadzidła Arabii, niewolnicy i drapieżne zwierzęta Etiopii, owoce i przysmaki Azji Mniejszej, papier i szkło z Egiptu, wyroby artystyczne Grecyi, z Hiszpanii wełna, kruszcze i wosk, wina, olej i len z Galii, bursztyn z kraju Wenedów, cyna i ołów z Brytanii, skury i futra z portów Czarnego morza, a przedewszystkiem zboże z Sycylii, Egiptu i północnej Afryki. Stalki szły do Massylii, Tartessus, Syrakuz, do Maurytanii (Fez i Maroko), do Koryntu, Efezu i Aleksandrii i wracali obciążone skarbm rozmaitych krajów. Ale nie były one kupione i zapłacone wyrobami własnej pracy, tylko były wydarte jako daniny i podatek, które krajom podbitym narzucano, a jeżeli były zapłacone, to złotem i srebrem zabrawanem. Taki handel tracił wpływ swój zbawienny. Zamiast używać ziemi, w pustynie jej zamienia, zamiast człowieka i naród oświecać i uszlachetniać, roznamiętnia, oślabia i dżikim go robi. To też Rzymianie oprócz instytucji prawnych i administracyjnych żadnej gałęzi przemysłu, nauki ani sztuki nie rozwinięli. To też od chwili dokonania zdobyczy ultramontańskich i ultramaryjskich Rzym pod każdym względem upadać zaczął, Grecyą zaś, Azją Mniejszą a mianowicie Egipt, które na zbytki rzymskie dostarczały niezbędnych korzeni i przysmaków i z Indyi w otywionych były stosunkach, okazywały stosunkowo najwięcej zamożności i oświaty a wreszcie i sily żywotnej.

14. To było powodem, że Konstantyn W. przeniósł swoją stolicę z Rzymu do Byzantium, od niego Carogrodem zwanego. Zachodnie państwo rzymskie wkrótce potem upadło, zalane barbarzyńskimi hordami, a wschodnie czyli greckie pozostało w wyłącznem posiadaniu tego arabsko-indyjskiego handlu, idącego dawnymi drogami. Państwo byzantyńskie wniosło się przytęm do znacznej zamożności, oświaty i potęgi, szczególnie też za czasów Justyniana. Znowu tam odżyły nauki, literatura i sztuki, mianowicie prawodawstwo, historyografia, powieściopisarstwo i budownictwo. Co leżało dalej na zachód, to było od tego ruchu kupieckiego i umysłowego wyłączone.

15. Trwało to aż do połowy VII wieku, gdzie Arabowie przeważę wzięli. Byli oni, jakśmy to poprzednio widzieli, jednym z pierwszych ludów, co się handlem indyjskim trudnił. Mahomet, który ich do nowego życia powołał, był z pewnością kupcem. Kiedy Arabowie, szerząc mieczem swą nową wiarę i panowanie, przyszli w posiadanie całej Azji przedniej, Afryki północnej, Hiszpanii i wysp Śródziemnego morza, opanowali prawie cały handel azyatycko-europejski i stali się najoświecenijszym narodem swych czasów; ich kupcy dotarli do odleglejszych okolic, niż którykolwiek inny naród przed nimi, odwiedzali prawie wszystkie kraje Azji, Europy i Afryki i zaopatrywali je w zamian za surowe ich płody w najkosztowniejшие wyroby swego przemysłu. Wykopywane wszędzie a mianowicie w krajach nadbałtyckich monety ich wskazyują dziś jeszcze rozległość ich stosunków. Odmaczali się nadto we wszystkich podówczas znanych gałęziach nauk, szczególnie w poezyi, budownictwie, chemii, medycynie, jeografii, matematyce i astronomii. Zamienili Hiszpanię w ogród i kraj ludniejszy niż był kiedykolwiek przed nimi i po nich. Im zawięzła świat ucywilizowany dzisiejszy sposób pisania liczb i rachowania, Żydzi im pierwszy swój równoprawienie, my Słowianie najdawniejszy opis ziem naszych. Do nich zdążyła kształcąca się młodzież Europy na ukończenie nauk swoich, do nich, co pierwsi założyli i najwspanialej uposażyli uniwersytety.

16. Ale ogromne państwo arabskie, rozciągające się od rzeki Indu przez całą północną Afrykę aż do oceanu Atlantyckiego a w Europie aż za Pireneę, najwięcej przez gnuśność zniewieściatych kalifów zaczyna chylić

się ku upadkowi i rozpadała na części. W ciągu XI wieku zaczęli Arabowie wypierać z półwyspu Pirenejskiego chrześcijan Asturii, którzy swą niepodległość w północnych górach Hiszpanii zdołali utrzymać i połączeni z nimi mieszkający chrześcijanie marchii hiszpańskiej, przez Karola W. utworzonej, która z czasem na samodzielne księstwo i królestwo się zamieniła. Z Korsyki i Sardynii wyparli ich Genueńczycy, z Sykylu Normanowie, z Krety i Cypru Byzantyni a z całej Azji i Egiptu turecy Seldżukowie. Wraz z Arabami upadł i handel w krajach Śródziemnego morza i żaden z tureckich narodów go nie podjął. Długo Seldżukowie, którzy swą drapieżnością spowodowali chrześcijan do podjęcia wojen krzyżowych, uniepoślubiłi tak spokojne pielgrzymki do ziemi świętej, jak bezpieczny transport towarów przez ich posiadłości z Azji do Europy.

Ale jak potężna rzeka, jeżeli jej zatamujesz jej zwykłe łozysko nie przestanie przeto płynąć, ale sobie innego poszuka koryta, tak i ten handel życiodajny. Kiedy nie mógł iść wybrzeżami morza Perskiego, Czerwonego i Śródziemnego, poszedł wybrzeżami morza Kaspijskiego, Czarnego, Bałtyckiego i Północnego. Po jego drodze powstały nowe, świetne, potężne społeczeństwa, których twórcami byli Karol, Alfred, Kanut, Otto, Włodzimierz i Bolesław wielkimi z tego powodu nazwani. Nie inaczej sobie potrafimy wytłumaczyć pojawienie się podówczas wielkich i bogatych miast w Polsce, Rusi i Północnej Słowiańszczyźnie: Wielkiego Nowogrodu, Drużna (Truso), dzisiejszy Elbląg nad Drausen-see, które już za Alfreda W. było w stórnach handlowych z Anglią, Gdańsk, Kruszwice, Gałęz, Giecz, Poznań, które według dat podanych przez M. Galla były za Chrobrego czasów większe, niż którekolwiek z dzisiejszych miast Wielkopolski; nie inaczej wielkość i bogactwo Kijowa o złotą bramę i 400 kościołach, nie inaczej potęgę i wielkie owe bogactwa. Jakże okazał Chrobry, przyjmując cesarza Ottona w Gnieźnie. Nie co innego jak handel sprowadził do nas arabskie monety i arabskich pisarzy, którzy nam pozostawili najwspanialsze opisy naszych krajów. Nie czemu innemu zawdzięczamy wczesny ów rozwój przemysłu i sztuk pięknych podziwianych przez Niemców, a mianowicie przez Arabów, naród podówczas najoświecalszy. Opisując świetnie opowiadając bajeczne rzeczy o cudownych tkaninach, rzeźbach, wyrobach z kruszcu i budowach słowiańskich. *)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Masudi Kadebedin (morałże 62) piszący w połowie X wieku powiada, że jedna ze świątyni słowiańskich stała na grze, nad światła a według zwyczajów i sztuki różnorodnego kamienia do jej budowy użytego. Na górze miała otwory do uważania wschodzącego słońca. Iona wystawił na górze czarny pień wieńców. Otworzone jest wodami różnej barwy i różnego smaku. W tej świątyni balwan ogromny wyobraża starca iem kości ludzkie tykające. Pod prawą jego stopą widnie rozmaite mrowki a pod lewą kruk i inne tego rodzaju ptastwo.

Trzecia świątynia stoi na górze nadmorskiej zbudowana z czerwonego koralu i zielonego smaragdu, nad którą wznosi się koła a w niej stoi posąg mający głowę ze złota a członki z czerwonego kamienia: zielonego chryzolit, czerwonego rubinu, różnego krawianku i białego kr. sztafu. A temu balwanowi inny posąg dziełowi składa ofiary i kadziła.

Świątynia na wyspie Rugii opisuje Saxo gramatyk w następujący sposób: „W środku miasta Arkony na płaszczyźnie wznosiła się drewniana przewybornie budowa botnica. Otaczając ją parkan sztucznie wykrojony, pokryty grubych ryśm mawliwem, rozmaite wyobrażające postacie. Do wejścia drzwi tylko jedno. Sama botnica dła obejmowała działły skrajny ścianami: tęczony utrzymywał czerwonej barwy pokrycie, oddzielały go tylko na czterech słupach rozłożone świeczki opony. Prócz łachu i kęsa sufitu nie ze a rajną częścią wspólnie. W przybytku stał ogromny o czterech głowach balwan. W prawej trzymał róz z różnego metalu wyrobiony. Lewa w łuk zgięta, na biodrze oparta, z rozmaitemi rodzajami drzewa, tak niedościgniętymi spojone węzłami, że po najcięższych rozpatrywaniu załedwie znieść je dostrzedz się dało. W pobliżu leżało wędzido, siódmo inne bóstwa godła, między którymi odznaczał się niepomiernej wielkości miecz, którego żelaziec i rękojeść prócz wybitnej rzeźby, niemiędli srebro zalcało.”

Innem świątynią balwochwaltwa był kraj Lutyków... i miasto ich R-thra... w niej przy jeziorze, wedle opisu Helmoda, stoi wielka świątynia z drzewa sztucznie wyrabiana, wzniesiona na łbach rozmaitego zwierza. Na ścianach zewnątrz, bogów i bogi wyobrażenia przedziwne wycięte; a wewnątrz ustawione posągi z napisami imion każdego, z których najpiękniejszy Radigost zwany, przed innymi od wszystkich czczony i chwalony. Balwan jego był złożony i stał na purpurowej podstawie. Chowano w tej świątyni chorągwie bogów i bogi, na których były bomazy.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 13 lipca. Na dniu dzisiejszym obchodzi Najprzebieżniejszy Arcypasterz, ks. Mieczysław Halka hrabia Lechowski 25letnią rocznicę swego kapłaństwa. Obie kapłany wszystkie, jak nam donoszą, dekanaty przeżali z tego powodu w szczyt Prymasowi adresy z życzeniami do Rzymu.

* **Poznań**, dnia 15 b. m., jako w czterechsetną rocznicę świątyni rocznie **zwycięstwa** Polaków nad Krzyżakami pod **Grunwaldem** (1410 r.), odbędzie się jak rokrocznie w kościele archidiecejałnym procesja, poczem odpisywany będzie hymn „Chobie Boże chwalićmy” na podziękowanie Panu Bogu za pobłogosławienie orężowi polskiemu.

* **Sąd przysięgłych** rozstrzygał dnia 8 b. m. w sprawie przelotu wyrobku Miłkołajowi Wyszczakowi o złodziejstwo, zno go winny a deputacya sądu sądziła go na dalekiewic-miejskie więzienie. W tym samym dniu skazano również o ciekłe ponownie złodziejstwo wyrobku ów Andrzeja Kacmaraka i Marcin Trajanowski, każdy na półtoraroczne więzienie i kary honorowe a wyrobnika Sebastjana Wozniaka o proste przechowywanie rzeczy skradzionych na czterogodniowe więzienie. — W sobotę, dnia 9 b. m., toczyła się przed sądem przysięgłych sprawa przeciwko byłemu gospodarzowi Feliksowi Bońskiemu z Rożnowa o sfalszowanie weksłu i przeciwko kowalowi Michałowi Majchrowskiemu z Pierowskiewa o udział w tej zbrodni. Boński posiadał dawniej gospodarstwo w Rożnowie, lecz w krótkim czasie jak obdłużony, że był zmuszony przekazać je swemu bratu. Bęgo bez majątku, bawił się najczęściej w Majchrowskiej, dalekiego węgno krewnego, aż narazicie powziął zamiar wyprowadzenia się do Ameryki. Na podróż atoli potrzebował pieniędzy i postanowił się o nie wystarać w następujący sp. sob. Wszedł on w stórnę z händlerem Salomonem Hirsch Kallmannem z Wronke, potem, pokazawszy dokument własności, opowiadał przy użyciu Majchrowskiego, że wkrótce ożeni się z córką gospodarza Walentego Drozda z Wielkiego Zartum. Partya tę przedstawiono jako nadzwyczaj korzystną a Kallmann doradził Bońskiemu, ażeby od przysięgłego swego teścia kazał sobie wystawić weksel na 200 talarów jako na sumę, którą ma dostać w posagu; Kallmann wypełnił ten formularz wekslowy, w którym Drozd jako wystawiciel obowiązywał się do zapłacenia Bońskiemu 200 talarów. Formularz miał Boński przedłożyć Drozdowi do podpisu a potem sprzedać Kallmannowi. Wkrótce też przybył obydwa oskarżeni z podanym przez Walentego Drozda wekslem do Kallmanna i ofiarowali mu go sprzedać, oświadczając, że Boński już jest po ślubie z córką Drozda i że w miejsce posagu dał mu Drozd tymczasowo weksel na 200 talarów. Kallmann, który już poprzednio wyświadczył się o stanie majątkowym Drozda i omyślnie jakimś dziwnym sposobem otrzymał wiadomości, nabył w mowie będący potracając 180 talarów, które mu się od Bońskiego należały a rezygnując gotowizną. Dzień zapłaty nadszedł, lecz weksel nikt nie honorował. Po zawiadomieniu Bońskiego o tem przez Kallmanna, przybył do ostatniego w kilka dni później, jaśn człowiek z brodą rudą, którego obydwa oskarżeni przedstawili jako Walentego Drozda. Ten, zamiast wykupić weksel ządał od siebie 50 talarów pożyczki. Ządano temu Kallmanna nie uczynił zadość, przeciwnie interes ten wydawał mu się być podejrzanym i dłużej w kilka dni później udał się do Majchrowskiego, który od Bońskiego otrzymał na pokrycie weksłu Drozda nowy weksel na 206 talarów. Kallmann uważał się w ten sposób tymczasowo za zabezpieczonego. Gdy jednakże wkrótce potem przybył Bońskiego, kiedy tenże inny weksel z podpisem Walentego

Drozda chciał spieniężyć, otworzył mu się oczy i poznał, że jest oszukiwany. Doniósł on o całej tej sprawie policji i spowodował uwięszenie obydwoch oskarżonych. Boński przeczył, jakoby obdwojny weksel miał być sfalszowany, twierdził przeciwnie, że rezygnując ów rudobrody człowiek, którego zresztą znalazł nie było można, przedstawił mu się jako Walenty Drozd, ofiarował mu córkę swoją za żonę i dał mu ów weksel. Również i Majchrowski wyparł się wszelkiego udziału w fałszerstwie. Znawcy pisma jednakże uznali, że podpis na wekslu „Walenty Drozd z Zartum” wykonany jest ręką Bońskiego. Sędziowie uznali obydwoch obciążonych winnymi zarzucając im zbrodni a deputacya sądu, przyjmując łagodzące okoliczności, skazała każdego na jednoroczne więzienie, p.ócz tego Bońskiego na 50 tal. a Majchrowskiego na 10 talarów grzywny.

Dnia 11 b. m. zasiadł na ławie obciążonych Fryderyk Steyer ze Środy, oskarżony o sfalszowanie weksłu. Steyer sprzedał w roku zeszłym weksel jakoby przez właściciela folwarku Teodora Laskowskiego na 40 talarów wystawiony kupcowi Dawidowi Braun tamże za 32 talary. Ponieważ weksel ten w terminie platy nie był honorowany, przeto Braun zaskarżył Laskowskiego w październiku r. z. Laskowski zaprzeczył, żeby to jego był podpis pod weksłem i to też zaprzeczył. Naturalnie powstało teraz podejrzenie, że weksel jest sfalszowany a fałszerzem Steyer. Dość ważne momenty obciążające się znalazły. Oskarżony bowiem weksel sam nie pisał, ale kazał go napisać synowi obersty Stanisławowi Nowackiemu. Prócz tego znawcy pisma zeznali, że podpis znajdujący się pod weksłem nie jest ręką Laskowskiego pisaną. Przed terminem mówił obciążony także do kilku osób: „Jeżeli Laskowski przysięga, to będzie to kosztować diurne, i więcej niż diurne, bo Rawicz. Lecz powiedziemy obydwaj tam.” W końcu przyjaciele obciążowanego zaczęli pośrednictwo, ażeby Laskowskiemu spowodować do niezłomności przysięgi, ofiarując mu całkowitą sumę 40 tal. i jeszcze znaczniejszą. Pomimo to sędziowie przysięgli nie mogli się przekonać o winie obciążonego i uznali go niewinnym zarzucając mu sbroni. Główny świadek powodowy Laskowski, który przez nieuznanie podpisu pod weksłem skierował na Steyera przejęcie, nadało nie na sędziach zrobił wrażenie. L. jest bardzo obdłużony i podług zeznań prawie wszystkich świadków, którzy z nim dawniej robili interesy i jeszcze robią, „bardzo nie regularnie uszczuplającym się dłużnikiem. Przysięgał więc nadzwyczajnie. Już dawniej wyznaczony był w tej sprawie termin audyencyjny, który jednakże trzeba było znieść, bo Laskowski w skutek smarowania noży adawał się być pozbawionym przytomności. Na dzisiejszy termin z tego powodu zaproszono go za strażeniem, żeby przybył nań trzeźwym. Natomiast Steyer znany jest podług zeznań świadków jako porządny, trzeźwy człowiek. Udowodniono też, że Steyer krótko przedtem doomógł Laskowskiemu do pożyczki 2000 talarów i dla tego twierdził jego, że ów weksel na 40 talarów dostał od Laskowskiego za pożyczkę w tym interesie starania, miało wiele prawdopodobieństwa.

— Dnia 10 b. m. spał w okolicy Pniew grad i potłukł zboże na Lubocześni, elegrach Rudki, Zamoru i Kikowie. Tylko mała część poszkodowanych była zabezpieczona od grabieżi.

— Po bezustannym prawie deszczach w zeszłym tygodniu mieliśmy od 9 b. m. pogodę a upał z dniem każdym się wzmagał. Wczoraj doszedł on do 30 stopni w cień. Nad wieczorem zaczęło się błyśkać a powietrze duszące zapowiadało nam burzę. Rzeczywiście też po 10 godzinie wieczorem otworzył się chmury a deszcz wśród ciągłych błyskawic i silnego gromotu odświeżył powietrze i ożywił siły zemlelate w upały.

— Dotychczasowy wikaryusz ksiądz Karol Gintrowicz z Rozdrażewa otrzymał kanoniczną insygnia na probostwo w Świdnicy, w dekanacie wschowskim.

— Tutejsze Stowarzyszenie Czeladzi Katolickiej odprawi w przyszłą niedzielę, tj. 17 b. m., przechadzkę do Kobyłowa. Wymarsz nastąpi o godzinie 1 z południa od lokalu tego Stowarzyszenia za Bramką.

— W pobliżu Szaretek znaleziono dziś rano około god 5 przy płocie dzieło nowonarodzone nieżywe. Pomiędzy godziną 3 a 4 widziano młodą, dość porządnie ubraną dziewczynę chodzącą po placu Zielonym, na którą padło podejrzenie, że ona to dziecko poronca. W chwili, gdy policja nadeszła i dziecko zabrala, nawetła się prawdopodobnie ta sama młoda dziewczyna, idąca powolnym krokiem. Dziewczynę tę, jak mówią, przyaresztowano.

— **Nekrologia.** W ostatnich tygodniach zmarli: Ludwika Wiennicka w Walentynie, w powiecie inowrocławskim. — Jadwiga Czapska w Kucharach. — Józefa z Krutchoferów Gruszczyńska w Poznaniu. — Franciszka z Kunickich Sobocka w Poznaniu. — Bogumiła z Straszewskich Karska w Siedleu pod Kostrzyem. — Julianna Umińska, lat 86, w Poznaniu. — W Warszawie: Aniela z Syprowskich Roszewska, lat 42; Józefa z Wilczyckich Ślubińska, obywatka ziemka, lat 63; Stefania Głiszczyńska, siostra Miłoszewska w zakładzie św. Kazimierza na Tamce lat 36; Marya z Suleckich Sambońska, lat 32; Franciszka Szuliska; Józefa Joanna Niedzielska, panna, lat 38; Maryanna z Kossowskich Sikorska, żona obywatela miasta Warszawy, lat 72; Pelagia z Suffczyńskich Siewierska, wdowa lat 68; Józefa z Solskich Mandelska, lat 28; Wiktoria z Jedrzejewskich Zrębska, lat 22; Józef Wolkowski, urzędnik przy trybunale cywilnym w Warszawie, lat 56; Ludwika Lindemann, córka obywatela, lat 45; Anna Bednarska, lat 103; Aleksander Szczeciński, kolarz; Jadwiga Madalińska; Józef Raczkowski, były nadleśniczy emeryt; Kazimierz hrabia Zubiński, były oficer byłych wojsk polskich, obywatel ziemski; Ludwik Rzepecki, student uniwersytetu warszawskiego wydziału lekarskiego, lat 22; J. Czerwinski, lat 82; Florentyna Ruprechtowa; Franciszka Szuliska; Tomasz Gładkowski, były kapitan byłych wojsk polskich, lat 65; Jan Żółtowski, obywatel ziemski, lat 59; Julian Liedtkie, były redaktor i założyciel Kurjera Lubelskiego, współpracochnik w towarzystwie asekuracjiem w Peterburgu p. t. „Dwigatel”, lat 35. — W Orlanowie pod Grodzkiem: ksiądz Zamiara, proboszcz tamtejszy, r dem z wsi Wszemborowa w W. ks. Poznańskim, powiecie wrzesińskim, lat 43. — W Obornach, w dekanacie rypińskim: ksiądz Leopold Zegan, z zakonu księży Karmelitów bosych, lat 90. — W Zuzel, w powiecie ostrowskim: ksiądz Norbert Stasiowski, lat 67. — W Igołomii, powiecie miechowskim: Józef Grabowski, były urzędnik skarbowy, emeryt, lat 71. — W Plocku: Wanda Chmielewska, panna, lat 18. — W Łodzi: August Henryk Milsch; Wilhelm Roerke, lat 58. — W Brzeżanach: Tomasz Tyrowicz, malarz historyczny b. akademii wiedeńskiej. — W Rydze: Henryk Cezary Janowski, lat 63. — W Łwowie: Konstanty Drzewiecki, właściciel dóbr, lat 30; Jan Czajka, wyrobnik, lat 30; Marya Krzywicka, wyrobni, lat 42; Walenty Szeliński, murarz, lat 45; Ferdynand Hofman, subiekt, lat 15; Mikłaj Lewicki, diurnista, lat 32; Władysław Bar, szewc, lat 21; Marcin Mrok, szewc, lat 65; Marya Mayer, z zakładu sierot, lat 10; Aleksander Haraszkiewicz, machustr, lat 32; Jędrzej Kanina, inwalid, lat 63; Jacko Zgalał, z domu ubogi, lat 64; Amalia Pachmarska, żona kucharza, lat 23; Janty Węgrzyn, krawiec, lat 30; Julia Mrazek, szwaczka, lat 20; Wiktoria Dąbkiewicz, przedmiedzianka, lat 52; Franciszek Pietraszek, wyrobnik, lat 27; Ewa Szuliska, wdowa, lat 52; Amalia Wertschitzka, właścicielka domu, lat 38; Józef Sumanowski, stolarz i towarzysz broni r. 1863, lat 29; Józefa Iwanowiczowa, właścicielka domu, lat 64; Honorata Kawecka, sierota po urzędniku, lat 51; Marya Telichowska, wdowa po krawcu, lat 81; Jakób Dobrowolski, krupierz, lat 60; Jędrzej Bankowski, student, lat 20; Tomasz Terebiński, wyrobnik, lat 53; Albert Drwier, knieć z Wrocławia, lat 57; Marcell Miller, oficer byłych obruchów koweli, lat 28; Leopold Obermann, konduktor, lat 56; Jan Czarniecki, cieśla, lat 54; Grzegorz Seniuk, cieśla, lat 58; Rafalina Skalska, żona oficyala, lat 30; Apolonia Szynk, wyrobni, lat 50; Franciszek Zapuchlak, lat 56; Gabryel Tomaszczuk, inwalida, lat 59; Erazm Schulbaum, słuchacz praw, lat 19; Dyonizy Pyrcz, uczeń, lat 23; Brzezińska, lat 60; Jan Bilinowski, lat 53; Józef Brzytwa, lat 32; Aleksander Buszko, lat 30; Zofia Flors, żona murarza, lat 22; Ludwik Milski, nauczyciel, lat 72; Marya Kozyra, służąca, lat 19; Elżbieta Wojciechowska, żona wyrobni, lat 63; Katarzyna Gutar, wdowa lat 92; Józef Gruszczyński, malarz, lat 26; Piotr Paluszek, gospodarz wiejski, lat 56; Barbara Kater, służąca, lat 30; Kazimierz Zyskowski, syn konduktora, lat 14. — W Londynie: Adolf Marian Mikolaj Szczepkowski, lat 40. — W Paryżu: Juliusz Trojanowski, pruski więzień stanu w latach 1846 i 1847. W więzieniu Trojanowski żywo dotknięty narodowem kłębami popadł w smutek z melancholiją graniczącą. To chorobliwe usposobienie sprawiło, że w ciągu 1847 r. z berlińskiego więzienia, Moabittem zwanego, do szpitalu charité przewiezionym został. Tam schwytywszy kapelus i płaszcz wziętych u lekarza, szczególnie szpital, Berlin i Prusy opuścił i pod koniec 1847 r. przybył do Francji gdzie do zgonu przebywał; umarł w 56 roku życia. — Franciszek Gordasewski w la Varenne St. Hilaire pod Paryżem, przeżywszy 72 lata. Emigrant z roku 1831, po wypadkach roku 1848 został urzędnikiem kolei żelaznej francuskiej. — W Brucksi: Leon Sawaszkiewicz, w 64 roku życia, emigrant z roku 1831. Umarł w szpitalu. Nikt z Polaków nie był na jego pogrzebie, bo nikt o jego śmierci nie wiedział. Nieboszczyk pracował naukowo w dwóch gałęziach: historycznej i socyalnej. Z prac jego dochowanych pozostały po nim: Porównanie wypraw do Moskwy Żółtkiewskiego i Napoleona I. i Krótki pogląd na życie i prace Lelewela, przysięga broszury polityczne

i artykuły dziennikarskie. W roku 1850 w Londynie zawiązał kółko polskich socjalistów. Miał zamiar Lelewela żyć, prace i zasługi skreślić w obszernym dziele. Rękopisy po nim pozostałe widać miejscowa opieczętowała dla oddania ich rodzinie zmarłego.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 14 lipca, Bona wentyur doktor; w kalendarzu słowiańskim Radostawa. Wchód słońca o godzinie 4 minut 2, zachód o godzinie 8 minut 8.

Dnia 14 lipca 1330 roku wycięcie Raciągą przez Krzyżaków. — 1008 pobicie Moskwy pod Orszą. — 1831 bitwa pod Mińskiem.

* **Srem**, 9 lipca. (Wielkie wakacje. — Zapalenie ócz. — Uroczystości wojkowa. — Koncerty. — Nieszczęśliwy wypadek. — Przyduszonego ognia. — Sto talarów nagrody. — Miesięczne posiedzenie agronomiczne i walne zebranie powiatowe Towarzystwa Pomocy Naukowej. — W tutejszym gimnazjum rozpoczęły się wielkie wakacje w sobotę, dnia 2 b. m., w którym to dniu o godzinie 12 w południe zakończono nauki. Ferye to trwać będą aż do niedzieli, dnia 31 b. m., a w poniedziałek, dnia 1 sierpnia, rozpoczyna się klasy. — Egipskie zapalenie ócz przedarło się w końcu do uczniów gimnazjalnych, tak że niektórzy już przed rozpoczęciem fery do domu wychadali byli zmuszeni. Zapadają na nie zwykle najbardziej chłopcy i dziewczęta. Doroslejsi chorobie tej mniej podlegają. — W sobotę po obiedzie, dnia 2 b. m., odbyła się wojkowa uroczystość 50letniej rocznicy założenia 37 pułku wstafalskiego, którego drugi batalion stół załoga w naszym mieście. Tak wojsko, jako też znaczna publiczność zebrała się w brzozywym lasku parkiem obok kawiarni, przy żwirówce śremsko-czempielskiej położonym, gdzie przy różnych przedstawieniach, przez żołnierzy dawanych, na rozmaitych zabawach i tańcach aż późno w noc czas się edono. Przybyła z Poznania kapela pułkowa przepłatała zabawy koncertem. Przez ciąg tygodniowego pobytu swego w murach naszego miasta dała kapela ta wojskowa kilka koncertów w strzelnicy, na której spragniona muzyki publiczność tutejsza liczenie się zbierała. Odgrywane prawie codziennie sztuczki muzyczne przed mieszkaniami majorów i kapitanów wywabiły na ulicę lubowników muzyki. — W poniedziałek, dnia 4 lipca, przy ćwiczeniach wojskowych strzelania do tarczy, odbywających się w strzelnicy tutaj, wyszła kula przeszła bok jednemu żołnierzowi, który nie usnął się dość wcześnie z po za tarczą. Kula przeszła przez płuca, skutkiem czego nieszczęśliwy żołnierz wczorajszej nocy życie zakończył. Dzisiaj odbył się jego pogrzeb na katolickim cmentarzu. — W piątek, dnia 8 b. m., o godzinie 9 z rana ogólnie trąbka przestraszyła tutejszych mieszkańców, którzy niedawno, bo ctery tygodnie temu, byli świadkami niebezpiecznego pożaru. Zaczął się bowiem wznosić kłębami dym z chlewa, należącego do domu cukiernika Ruszczyńskiego. W chlewie tym znajdowało się drzewo, które niewiadomo jakim sposobem się załoiło. Złotono przeciw zagasid wodę ogień, z wnętrza chlewiku wychodzący, zanim się na dach wydobył. Tutejszy radca ziemski ogłasza jako powiatowy dyrektor towarzystwa zabezpieczenia od ognia, że 100 talarów nagrody otrzyma ten, który będzie w stanie podać sprawcę pożaru, wybuchłego w mieście w nocy z dnia 6 na 7 czerwca, tak, ażeby tenże mógł być za popelnioną zbrodnią do odpowiedzialności pociągnięty. Jest bowiem mocne podejrzenie, że ogień ten, który zniżył całkiem cztery budynki, a kilka innych budynków częściowo uszkodził, zbrodnica podłożyła ręką. Również i dla tego, któryby wiedział o sprawcy zniszczonego 30 drzewek owocowych, na drodze z Psarskiego do Góry za-ado-żyć, wyznaczono nagrodę 20 talarów. — W czwartek, dnia 7 b. m., odbył się w hotelu Kadziłowskiemu dwa posiedzenia publiczne, jedno zwyczajne miesięczne posiedzenie agronomiczne, a drugie walne zebranie powiatowe członków Towarzystwa Pomocy Naukowej. Posiedzenie agronomiczne zaagł prezesa, p. Antoni Raczynski z Psarskiego. Po odczytaniu protokołu z przeszłego posiedzenia przez sekretarza p. Józefa Pancerzewskiego z Grabianowa i po przyjęciu takowego za małą poprawką, weszła się bardzo żwawo i gorliwie pogawędka gospodarska o stanie, jego sprężenie tudzież o różnych nacyjnych taw, w gospodarstwie używanych. Kiedy w ciągu dyskusji okazało się, jak to często gospodarze kupując nasion taw z drugiej ręki, takową przepłacają są zmuszeni w razach nabywać, podczas kiedy od swoich sąsiadów i sątpowietników za daleko niższą do tacy by mogli cenne, p. Konstanty Szaniewicz z Medzychoda w interesie dobra ogólnego podał bardzo szczęśliwą myśl, ażeby członkowie Towarzystwa na każdym posiedzeniu zaoisawali na wyłożonej w tym celu tablicy nie tylko te płody rolnicze, które mają na sprzedaż, oraz ich cenę podawali, ale i te, któreby zakupić chcieli. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Przyszłe posiedzenie agronomiczne odbędzie się dopiero dnia 15 września. Walne zebranie powiatowe członków Towarzystwa Pomocy Naukowej zaagł prezesa komitetu ksiądz dr. Cichowski, proboszcz z Brodnicy. Członkowie zebrani obrali na przewodniczącego p. majora Piotra Krzyżtoporskiego z Wieszczycyna, a za p. iora trzymającego księża proboszcza Antoniewicza z Bina. Z porządku dzienneo odczytał sekretarz i podskarbi komitetu, profesor dr. Szenie ze Sremu protokół z walnego zebrania całego Towarzystwa, odbytego w Poznaniu na dniu 22 lutego r. b. Następnie rozdał on sprawozdanie Dyrekcyi z czynności Towarzystwa za rok 1869. W śród toczonych rozpraw nad sposobami, powiększenia liczby członków składających i składek wpływających przyszli członkowie do tego przekonania, że to można osiągnąć tylko przez jednanie Towarzystwu jak najwięcej członków pomiędzy nauczycielami, a przez nich i przez duchownych pomiędzy włościanami. Obecnie regularnie i gorliwie składają już składki do Towarzystwa członkowie Kółek włościańskich dolskiego i śremskiego. Niemiński i księża Andrzej z Jaraczewa, dr. Cichowski z Brodnicy i Antoniewicz z Bina jednąj włościan w swęj parafii dla Towarzystwa i składki przez nich na ten cel szlachetny składane kasyerowi komitetowemu wręczył. Na posiedzeniu byli obecni pp. 1) Raczynski z Psarskiego, 2) Pancerzewski z Grabianowa, 3) Lisiecki z Sremu, 4) Krzyżtoporski z Wieszczycyna, 5) Szaniewicz z Medzychoda, 6) Czochron z Gadek, 7) Ignacy Tadzynski ze Sremu, 8) ksiądz dr. Cichowski z Brodnicy 9) Teodor Ossowidzi z Wójtozowa, 10) Florentyna Neyman z Tworkożowa. 11) prof. or dr. Szenie ze Sremu, 12) Julian Bukowiecki z Wieszczycyna, 13) Antoni Swinarski ze Sremu, 14) Antoni Pancerzewski ze Sremu, 15) prof. Sempicki ze Sremu, 16) ksiądz Naleut z Sremu. Przybył nie mogli na po-iedzenie pp. Węclewski z Góry i Pajderski z Jęzewa z powodu niedozwownych zajęć i o tych przeszkodach przybycia zawiadomili zgromadzenie.

* **Z pod Wągrówca**, 10 lipca. (Towarzystwo dramatyczne pana Stengla w Wągrówcu. Teatr polski w Wągrówcu. Wśród wewnętrzznego zadowolenia usłyszeć język ojczysty na wągrówieckiej scenie, ogarnęło nas pewne niedowierzanie pod względem estetycznym, jakie zobaczmy utwory, co więcej, jak będą wykonanymi.

Wyobraźcie sobie salkę dość brudną (największy dzisiejszy lokal miejscowy), z tego odciętych stóp 30 wzdłuż, 10—12 w szerz, to arena popisu: Tutaj ma się rozwijać swoboda ruchu pojedynczego artysty, w każdym obróceniu się musi chęć niechęć naważać o kulisy, w każdym stąpieniu na powłok artystyki naważać, nie mówiąc o scenach, w których występuje całe grono artystów. Perspektywa sceny od widów stół załedwo zdoła. Kto takich nie zwalał trudności, załedwie uwierzy, o ile oddziaływają na całą wyobraźnię widza pod względem powodzenia sztuki.

Tymczasem w przeciągu 12tu dramatycznych przedstawień dobór sztuk był bardzo dobry, nieprzechodzący sił towarzystwa dramatycznego, lecz wymagający pracy i całej staranności w ich oddaniu. Byłoby niepożyteczne i zmusne chęć pisać recenzję wągrówieckiego teatru, lecz przedstawienie jednego z najprzyjemniejszych wieczorów przytoczyć się godzi. „Polowanie na meza” odegrało całe Towarzystwo tak poprawnie, iż nic nie pozostało do życzenia.

Pan Hennig w rolach odegranych w Wągrówcu oddawał je bardzo starannie wycienione gra oboga państwa Zwolińskich pana i pani nic nie pozostawiało do życzenia, nawet przepomnieć nie należy małej Kasi Hennig, która w tym zawodzie ma piękną przyszłość przed sobą. Co się tyczy: Les premiers amoureaux, o tych, jak powiedział jeden z korespondentów Dziennika Poznańskiego, że trudniej niż o primadonę w operze, lecz i ten robił wszystko ze siebie na tej 300 stopowej scenie, by nie spocząć całosci.

W „Szawacie Warszawskiej” pani Bolechowska dorównała każdej artystce pierwszego rzędu w grze i ruchach na tej szcuplej scenie dla artysty istny wieniec celi. Co się tyczy śpiewu, ten zdaje się pozostanie najslabszą stroną w plastyce naszej estetyki. Przysięgam ten język poprawny i czysty ten akcent jak go nie słyszemy aż nazbyt rzadko, nam których sport z sztykiem jeżdżi Sandzsneiderami, których postępowi agronomicznego swęj inwentarz tuczą Futtermelem a rolę spulchniają Gruberami, których elita towarzysza już nie zale polskiego konceptu lub przypowieści, a w oślupieniu lub zdumieniu nie znajdując wyrazu na ubóstwo języka, mówiąc, Er war verblüfft, narzeka. Zdawało nam się, że nie jesteśmy na Wielkopolskim świecie. Za naszą rozrywkę a ich sumienną pracę szczerze Bog zapłać. W dalszej wędrowce serd-czne dobre powedenia życzenie, a nakoniec o milego widzenia.

Dość winniśmy, iż cała publiczność wągrówiecka, bez względu na narodowość, uznawała zasługę artystów i wspólnie dzieliła przyjemność tych kilku wieczorów.

† **Z pod Jaraczewa**, 8 lipca. (Konferencya

dekanalna. — Pługi parowe p. Mollarda.) Stosownie do wyznaczonego terminu zjechali się dnia 6 b. m. na konferencyę dekanalną nauczyciele dekanatu borkowskiego wraz z księdzem dziekanem Andersem, jako przewodniczącym konferencyi, do Góry pod Jaraczewem. Prócz tych przybyli proboszczowie i inspektorowie szkół: ks. Jaraczewski z Cerekwie, ks. Laferski z Jęzewa, ks. Brandowski z Borku i ks. Obst z Potarzyca. Miejscowy proboszcz ks. Rożański wyszedł w tym dniu z kompanią do Koliczek. Z nauczycieli tylko 3 brakowało: Wagnera z Siedmiorogowa, Janickiego ze Zdzieszka i Herczyńskiego z Jęzewa. Zresztą wszyscy pomimo ulewnej w tym dniu deszczu punktualnie się stawili. K. nferencya poprzedziła msza św. odprawiona przez księdza Obstę, na której działa miejscowa i nauczyciele z księżmi byli obecni. Szkoda tylko, że chór i organy znalazły się zamknięte, gdyż wedle programu miała być odpiewana przy organach msza na głos. Na porządku dziennym była przede wszystkim katechizacya o nowych miarach, wagach it., ulamki dziesiętne i wszystko, co z tem stół w związku. Nauczyciel miejscowy p. Zboralski prowadził katechizacyę z dziećmi w tym przedmiocie i przez własne sporrządzenie i przypodobanie sobie nowych miar pp. we wszystkich rozmiarach tak chwałobnie wywiązał się ze swego zadania, iż wszyscy z zupełnem zadowoleniem oddali pochwałę katechezie. Szkoła zaś w Górze tak wewnątrz jak zewnątrz przedstawia obras porządku i czystości. Dom nowy, murywały; przed domem szkolnym słone rabaty z kwiatami; budynki szkolne porządne, a w podwórzu wszędzie czystość. Nawet w gościnności ująć zrobić nie można p. Zboralskiemu. W szczeroci i uprzejmości — co dom miał — stał na stół, aby tak księży jak i nauczycieli po możliwej pracy pokrzepić. Konferencya w Górze przekonała, choć na słabiej opozycyi nie zbawiało, że korzystnie oddziaływa zbieranie się konferencyi jeneralnych po różnych miejscach dekanatu; już to ze względu, że widzi się różnicę porządku szkoły, ducha jej, dyscypliny szkolnej i zdolności dzieci rozmaitych; a nade wszystko ten właściwy stosunek każdego nauczyciela do swej dziatwy, który zawsze inaczej się przedstawia w obcej szkole z obcą dziatwą. Prócz tego rozprawiano dość długo nad rozmaitemi spotrzażeniami w szkole.

Po skończonej konferencyi i wspólnem posileniu udano się w pole, aby naczynie przekonać się o działaniu pługów parowych. Z daleka już spostrzegliśmy wybuchające kłęby dymu, a ztąd mło nam było, że nie na próżno podlegliśmy fatyli. Zbliżywszy się do lokomotywy, ujrzeliśmy, że w naszych wnioskach i sądach grubo przeliczyliśmy się. Na linie drucianej, grubości jednego cala średnicy postawiają się pługi, raz w tę, drugi raz w owę stronę; gdyż takowe na dwóch środkowych wyselek kółach balanują, a na czterech małych kółkach (z każdego końca po dwa) wspierają się i tak są urządzone, iż 8 pługów na przedzie będących spuszcza się i w zemię zagłębiają, podczas gdy tylne 8 pługów do góry się unoszą. Z powrotem te, które oraty podnoszą się i zostają bezczne, a tamte wypoczęte natomiast spuszcza się i pracę kontynuują. Prędkość ruchu pługów była w stosunku do konia „stepo” idącego; pługi zabierają zagon ośmioskobowy, i jeśli nie natrafia na żadną przeszkodę, mogą około 30 morgów na dzień orać. Natrafiały na kamień, nie wyrzucają go, lecz kamień wyrzuci machinę w górę. Orka—wedle zdania przytomnych—nie była osobiwa.

□ **Z Krotoszyńskiego**, 11 lipca. (Śmierć w skutek nieostrożności spowodowana. — Wybrzyk zwierzęcia domowego.) W Kobernie, wsi pół mili od Krotoszyńska odległej, w gościnie Konstantego Urbanowicza, załedwo dnia 9 b. m. z przybył gości kilku młodych synów izraelskich mleka zimnego od młodej, bo tylko 22 lat liczącej gościnie. Gościna, idzie do sklepu po mleko. W tym czasie spostrzegła młody izraelita Hirsch, uczeń sekundy krotoszyńskiego gimnazjum, fuxyą w komorze będącą i bierze ją w niedowiadczono ręce swoje. Gościna przybyła ze sklepu, zajęta była nalewaniem mleka; młody H. z 6 tak długo z fuxyą się bawił, dopóki nie puszcila i młodej gościnie na wyłot strzedam swym nie przeszła. W kilku minutach dacha wyzionęła. Mąż w ogroźnie, usłyszawszy wystrzał, przybywa, widzi żonę bez duszy i rozpaczającą i oskarżającą się młodego człowieka. Wypadek ten oby był przestroją, jak ostrożnie pod każdym względem powinno się obchodzić z bronią palną. Podobna nieostrożność już niedługo ponowiła życia.

Na polach krotoszyńskich pał się 8go mł. dośwy stary buchaj w towarzystwie znajomych mu byłat swojego rodzaju, słynny z swojego spokojnego usposobienia, nazywano go wygodniakiem i konserwatystą. Właściciel jego, obywatel B., miał szczególne łaski u swego poddanego mł buchaja i różnych doświadczał na nim żartów ku zabawie widzów. Onegdaj, tj. 8 b. m., zbliża się B. do pastwiska, gdzie buchaja i z daleka straszy go (gromnym swym kapeluszem. Nie było to w nos zwierzęciu, a zapominając o względach wychowania i wdzi. cności, puszcza się z cwałem ku swojemu panu, bierze go na róg, rzuca na ziemię, bodzie, rzyce i pruje bruch; a tak w kilku minutach p. konioat swego dobroczyńcę niezrozumie zwierzę, który dał się już w znać niemal wszystkim mieszkańcom Krotoszyń, swą brutalnością i szorstkim postępowaniem. Krzyk z rowadził pomoc i uratowano p. B. od śmieri i, którzy go niechlebnie spotkali, gdyż zwier w rozjuszeniu swem — jak opowiadają — nie znał granic. Jak to zawsze trzeba być ostrożnym i nie burzyć krwi istoty nawet w stan obłąkowania będącej. I tu się znowu sprawdza nasze staropolskie przysłowie: „nie ciągnij psa za ogon”.

— **Początek miasta Ałwisgrann (Aachen).** Przy odnawianiu niedawnym sklepienia katedry w Ałwisgranie znaleziono w znacznej głębokości kamień węgielną, a pod nim puszkę

Sprzedaz biletow w miescie u p. Cha
les Kani, Zamkowa ulica No. 4.